

*„Miłość nie jest wcale ogniem,
Jak zwykło się mawiać...
Miłość to powietrze...
Bez niej człowiek się dusi,
A z nią oddycha lekko.
... to wszystko”.*
(Wasilij Rozanow)

Czy można zmienić swoją karmę? Coraz częściej zadajemy sobie to pytanie i poszukujemy odpowiedzi w seansach reinkarnacyjnych czyli powrotach do poprzednich wcieleń. Słowo "Reinkarnacja" dla każdej filozofii ma inne znaczenie. Dla jednych jest to teoria, dla innych system przekonań i sposób na życie. Koncepcja Karmy i Reinkarnacji znakomicie wyjaśnia losy i cele życiowe osób poddających się seansom hipnotycznym. Z pytaniem dotyczącym karmy i reinkarnacji zwróciliśmy się do znanego psychologa i hipnoterapeuty dr Andrzeja Kaczorowskiego.

KARMA – PRAWO PRZYCZYNY I SKUTKU



Często to pytanie w moim gabinecie jest podejmowane w rozmowach o zmianie swojego przeznaczenia. Uważam, że już charakter człowieka jest jego karmą, a co dopiero jego poczynania życiowe. Bo charakter, jaki ukształtował się w obecnym życiu, to jest jego przeszłość nie tylko z obecnego życia. Ile ludzi, tyle charakterów. A żeby zmienić swoją karmę, trzeba pracować nad jego kształtowaniem się, nad charakterem, który jest bardziej widzialny i dlatego często narzekamy na czyjś charakter lub też go podziwiamy.

Matka, przychodząc do mnie z piętnastoletnim młodzieńcem, narzeka, że syn ma taki niedobry, wredny charakter, jest butny, arogancki, zaczepny i agresywny. Jest w dzielnicy postrachem kolegów i mieszkańców. Prokurator i policja interesuje się nim od trzech lat, ale, że jest młodociany, to prawo go chroni, a poprawczak nic mu nie pomógł, wręcz przeciwnie, stał się on jeszcze gorszy. No cóż, czy można zmienić charakter tego młodego człowieka?



Tak, tylko należy ukierunkować jego agresję na sport, ring, boks, tam, gdzie istnieje potrzeba takiego charakteru i może stać na ringu równy z równym. I tak się stało. Ukierunkowałem go na boks i programowałem go na walkę z przeciwnikiem. Już po kilku seansach Artur zapisał się na boks i zaczął trenować. Kiedy spotkałem się z nim po kilku latach, Artur uzyskiwał świetne wyniki w boksie, także na arenie walk europejskich, został świetnym bokserem. I to jest zmiana programu życia człowieka poprzez zmianę jego charakteru. Na pewno z dotychczasowym charakterem prokurator miał przygotowane kilka artykułów dla chłopaka, ale czekał tylko na jego pełnoletniość i wiadomo, jak potoczyłyby się losy Artura.

Przychodzi do mnie psycholog, Adam, lat 56, z problemem, jak sam powiada, zauroczenia. Twierdzi, że nie wierzył w miłość. Ma rodzinę, dorosłe dzieci, żonę, z którą jest ok. 30 lat w związku małżeńskim. W ubiegłym roku spotkał kobietę, Jolantę, o 10 lat młodszą od siebie. Już w czasie spotkania, po spojrzeniu w jej oczy zrozumiał, że skądś się znają, że jest ona jemu znana i odczuł coś takiego jak porażenie prądem i pojawiła się myśl: O Boże, dopadła mnie. Ale skąd, przecież jej nie znał w tym życiu, pierwszy raz się spotkali. Próbował sobie coś przypomnieć, ale nic z tego, nie mogli się spotkać, nie było takiej możliwości wcześniej. Przy każdym spotkaniu bał się jej patrzeć w oczy, w jej oczach widział głębię jej duszy, duszy ciemnych oczu, choć tak naprawdę miała niebieskie oczy. I co z tego, pytam, co ja mogę pomóc? Pan Adam relacjonuje: No właśnie, my się kochamy, ale mamy swoje rodziny, myślę ciągle o niej, jestem o nią zazdrosny, że ona może być z kimś innym. Spotykamy się, ale nie wiem, co dalej. Obawiam się, że jest to coś głębokiego, na co nie mam wpływu. Chciałbym, ażeby pan przez hipnozę zastosował regresję reinkarnacyjną. Czy można uświadomić sobie problem związku karmicznego, ponieważ czuje podświadomie, że coś powinniśmy zrealizować z poprzedniego wcielenia.” Nie mogę poradzić sobie z samym sobą, nigdy nie miałem takich uczuć do kobiety, to jest szalone, zachowuję się jak zakochany młodzieniec. Chcę o niej zapomnieć, ale nie mogę. Im bardziej odcinam się od niej, tym bardziej myślę, przeżywam, tęsknię i śnię w nocy o niej. I muszę coś z tym zrobić, bo nie poradzę sobie żyć tak dalej.” Następnie w rozmowie pan Adam prosi o regresję reinkarnacyjną i pomoc w zapomnieniu o tej kobiecie. No cóż, regresja reinkarnacyjna uświadamia, że ich związek karmiczny ciągnie się od Egiptu, od piramid.

On był kapłanem, a ona ważną księżniczką z zamożnej rodziny. Spotykali się potajemnie i ich związek nigdy nie mógł być zrealizowany. On był o 20 lat starszy od niej, ona zameżna. Następne wcielenie – Włochy, Rzym, jakaś wyspa. Są również razem. On ponownie kapłanem, ona bogata arystokratka mająca wpływy w rządzie na wyspie podbitej przez Rzymian, czasy ok. X wieku. Polityka ich dzieli i łączy, ona doradza w sprawach rządowych.



Są dalej kochankami, ona umiera przed 30 rokiem życia. Następne wcielenie - Francja, ona ponownie wpływową kobietą, żoną wpływowego oficera wojsk napoleońskich XVIII stulecie. Ona umiera ok. 45 roku życia. On również jest kapłanem. Jest przy jej łożu śmierci, przyrzeka, że spotkają się jeszcze. A jej męża nie ma w tym czasie, jest na wojnie. Ostatnie wcielenie - Rosja, Sankt Petersburg XX stulecie, widzą siebie razem, pracują w Instytucie badawczo - naukowym. On jest szefem, ona pracownik naukowy - laborant, choruje na gruźlicę. Są kochankami, ona samotna, on ma rodzinę, spotykają się potajemnie. W wieku około 40 roku życia ona umiera. Po jej śmierci on załamuje się psychicznie. z powodów politycznych badania w instytucie zostają przerwane. w Rosji wybucha rewolucja. Dalej widzi siebie gdy umiera w wywózce na Sybir. I tak sprawdziliśmy poprzednie wcielenia, w których ciągle byli kochankami. I czy w tym życiu uda się im być razem, to pokaże los. A może w następnym wcieleniu? Prawo karmy domaga się zadośćuczynienia. W każdym bądź razie uważam, że pan Adam uświadomił sobie związek karmiczny, a czy będzie on rozwiązany pokaże życie. Pan Adam po seansie zrozumiał, że nie należy bać się problemu, ale należy go rozwiązać i nie uciekać od swojego przeznaczenia, bo i tak los kiedyś go dopadnie. I tak powiedziałem: panie Adamie, dopadła Pana karma, Pana przeznaczenie. A on na to: wie pan, panie doktorze, że w tym czasie jak ją pierwszy raz zobaczyłem i usłyszałem w swoim umyśle słowo "znowu dopadła mnie". Uruchomił się lęk i obawa, że coś z tego ma wyniknąć i nie ma przed tym ucieczki. Czy pan Adam zmieni swoje przeznaczenie, karmę zależy od nich obojga – czy też wyjdzie to jeszcze w tym życiu, czy w następnym wcieleniu. Oby tylko los był łaskawy, życzę mu tego. Cieszę się, że mogłem uświadomić mu problem karmiczny. Choć jako terapeuta wiem, że nie będzie to łatwe do zrealizowania, ponieważ każdy etap życia, który przeżywamy, jest już naszą karmą, którą przenosimy na następne wcielenia, tworząc nowe związki karmiczne.

Podświadomość pracuje jednakowo dla dobrej i złej myśli. Winę za zło, które czyni podświadomość, ponosimy my sami, bo to są nasze myśli. Jeżeli stworzymy myśl, że nie jesteśmy warchi miłości, którą daje nam los (przeznaczenie) i będziemy robić wszystko, ażeby jej nie doświadczyć, tłumacząc sobie, że to niemożliwe i nie jesteśmy tego warchi, że jeżeli prawdziwa miłość, to nie jest dla nas i na nią nie zasługujemy.



Jeżeli przyjmujemy taką myśl, to ona również będzie zrealizowana przez podświadomość. Jeżeli nasza podświadomość zaakceptuje ideę i natychmiast przystępuje do jej realizacji przez świadomy umysł. Podświadomość i świadomość należą do tego samego umysłu. Jeżeli nasze myśli będą harmonijne i twórcze, wszystko w naszym życiu będzie

tworzone dla naszego dobra, oczywiście bez krzywdy innych. Przedstawiłem relację Adama o jego problemie, który powinien sam rozwiązać według swoich odczuć tak, ażeby było wszystko zgodne nie tylko z podświadomym życiem, ale i świadomym. Należy pamiętać, że nasza świadomość jest rozumującą częścią umysłu. Wybierając kierunek naszego myślenia, podejmujemy decyzję. A podświadomość podporządkowuje się bezkrytycznie i akceptuje jej kierunek myślenia, rozkazy i decyzje. Choć nie zawsze jest zadowolona ze świadomego wyboru. Z tego powodu tworzy się konflikt w podświadomości, która zaczyna chorować, staje się leniwa, niechętna do realizacji tej decyzji.

Znam przypadki pacjentek, które chorują na depresję, choroby kobiece z powodu niechęci do życia seksualnego z partnerem, którego nie kochają. Człowiek jest w stanie jedynie zmienić pewną rozbieżność między myślami a zachowaniem. Po seansie z Panem Adamem przeprowadziłem seans z Panią Jolantą, która była zainteresowana losem z poprzednich wcieleń i powiązań z Adamem. Pani Jolanta, menadżer, osoba niezależna, stwarzająca postawę pewności siebie, choć tak w głębi delikatna, wrażliwa osoba. Problemy z mężem na poziomie odczuć miłości – łączy ich jedynie materia, wspólny dom i pewien dorobek dziesięciu lat wspólnego związku. Unika kontaktu z mężem, zbliżenia seksualnego, po którym nie jest zadowolona, uskarża się na bóle głowy i depresję. Po przeprowadzeniu seansu terapeutycznego zastosowałem regresję reinkarnacyjną, w której dostrzega człowieka z obecnego życia w poprzednim wcieleniu. W trakcie seansu zasugerowałem, że wizje pojawiające się w seansie opisze przychodząc na następny seans. I tak się stało. Pani Jolanta przed trzecim seansem podała mi napisane przez siebie wizje i odczucia z drugiego seansu reinkarnacyjnego.

Widzenie reinkarnacyjne w hipnozie podczas sesji regresji Pani Jolanty, lat 44, przedsiębiorca, menadżer (24 sierpnia 2006)

...Pojawia się obraz pięknego parku. Jestem w nim. Ten park to część kompleksu pałacowego lub dworcowego, bardzo elegancki i zadbane. Jest piękny i słoneczny dzień. Słońce przebija się między liśćmi drzew jakby tańczyło i kołysze ich gałęzie. Wyraźnie czuję zapach powietrza, jest lekko wilgotne, pachnie trawą i kwiatami. W parku panuje miejscami półmrok, drzewa są wysokie i majestatycznie piękne. Wyczuwam charakterystyczną ciszę, w której czuję się bezpiecznie. Idę zwirową szeroką alejką, która tworzy skrywające się łuki wśród drzew. Drzewa emanują spokojem, kołyszą gorące myśli w mojej głowie. Serce tęskni do spotkania, niespokojnie przypomina wspólne chwile. Na wspomnienie dotyku jego dłoni czuję, że moje policzki czerwieńnią się a zawstydzony wzrok wędruje na noski skórzanych trzewików. Mam długą sukienkę w niebieskim kolorze, takim lekko spranym. To aksamit, delikatny i przyjemny w dotyku. Trzewiki sznurowane powyżej kostki ciemnogrnatowe na szerokim małym obcasie. Czuję pod sukienką zbyt mocno zawiązane tasiemki od pończoch na udach. Mimo że na dworze panuje już chłód, całe moje ciało rozgrzane jest podnieceniem oczekiwania. Niespokojnie rozglądam się wokół, nasłuchując. W głowie wirują myśli, a w sercu radość i lęk miesza się z tęsknotą. Wiem, że łamię zakaz spotykania go, lecz to jest silniejsze ode mnie. Nagle przystaję nasłuchując, żwir przestaje skrzypieć pod trzewikami. Najpierw w oddali, później coraz wyraźniej słyszę odgłosy końskich kopyt. Stukot przybliżył się i zza drzew wyłania się postać mężczyzny na koniu. W promieniach słońca jego sylwetka unosi się lekko, kontury rozmywają się. Próbuje ukryć radość, podniecenie. Mężczyzna zeskakuje z konia, w mgnieniu oka jest przy mnie, mocno obejmuje w talii. Nie mogę oddychać od jego uścisku. Czuję gorące wargi na swoich ustach. Cały świat wiruje, gdy trzyma mnie w swoich ramionach. Boże, chcę by nigdy to nie skończyło się, trwało do końca świata. Uwielbiam jego dłonie, mocne i ciepłe. Znam te dłonie, ich dotyk. Wreszcie zwalnia uścisk i lekko odsuwa od siebie. Nasze spojrzenia spotykają się. Gdy patrzę w jego błękitne oczy wybaczam mu te tygodnie rozłąki, niepokój o niego, przeplakane noce. Kocham go. Teraz dopiero dostrzegam zawsze skrywany smutek w jego oczach. Tęsknotę, której nie można wyrazić, utulić. Mężczyzna nosi mundur na sobie, elegancki. To jest francuski mundur z błyszczącymi guzikami. Wydaje się w nim jeszcze przystojniejszy. Wiem, że kocha mnie bardzo, jak nikogo na świecie. Pamiętam jego słowa, gdy mówił, że nigdy jego serce za nikim tak nie tęskniło. On zna przyszłość, również naszą. Dlatego jego oczy tak często poważnieją a w spojrzeniu jest mądrość, dojrzałość i odpowiedzialność. Nie chcę tego widzieć, nie teraz. Boję się wojny, bólu i nędzy. Tamten świat, tak przerażający, jest odległy. Chcę by tulił mnie w swoich ramionach, mocnych i silnych mówił, że zawsze będziemy razem, choćby było to kłamstwo. Potrzebuję tego, jak odurzającego zapachu kwiatu maciejki, intensywnego wieczorem. Przekłete wojny, ranią serca, skazując je na wieczną tęsknotę, porzucenie i rozpacz bezradności.

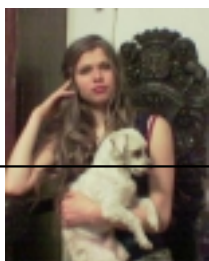
Idziemy zwirową alejką w milczeniu, przytuleni. Mężczyzna patrzy przed siebie, widzę profil jego twarzy, Uwielbiam go, pięknie wyrzeźbione pełne usta i duży władczy nos. Czasami czuje, że znamy się od zawsze, dusze rozmawiają, gdy milczą usta. Znamy każdy początek i koniec kolejnego czasu. Stajemy na ścieżkach swych dróg by razem przejść nieuniknione, za każdym razem na nowo zakochani, zadziwieni i zniewoleni słodkim pożądaniami. Z każdym razem coraz bardziej uważni i świadomi istnienia. Żwir cichutko skrzypi, tak jakby nie chciał przeszkadzać w tej wyjątkowej i ulotnej chwili. Wiem, że jestem bardzo młoda, mam 16, może 17 lat. Mężczyzna 27. Jest oficerem wojska francuskiego, przyjechał spotkać się ze mną tylko na chwilę. To niespokojny i niepewny czas. Boję się, choć nie wiem, dlaczego. Mężczyzna na pożegnanie wciska mi w dłoń medalion, ładnie rzeźbiony, pamiątkę po jego ojcu. Gdy patrzy mi w oczy, przyrzekam, że będę na niego czekała. Potem energicznie wskakuje na konia i pospiesznie oddala się, jedyny jeszcze raz oglądając się. Nasze oczy obiecują sobie odnaleźć się i być razem na zawsze. Moja dusza zna Tego Mężczyznę, jego energia jest mi bliska. Odwracam się i wśród ciszy drzew wolno kieruje się w stronę zabudowań pałacowych. Wiem, że spotkamy się znów, choć nie wiem, kiedy. Pomału obraz rozmywa się, zaciera... W dzisiejszym życiu znów jesteśmy razem, nasze dusze dotrzymały słowa i odnalazły się, ciesząc każdą chwilą spędzaną razem.

Dzisiaj mężczyzna, którego zawsze kochałam jest tak samo szalony, energiczny i pełen życia. Jego oczy są tak samo niebieskie, dłonie mocne i ciepłe. Stanowczy, charyzmatyczny i pewny siebie. Gdy mnie obejmuje wiem, że wszystko będzie dobrze, ogarnia mnie cudowny spokój. Dzisiaj ja mam 44 lata, On jest 11 lat starszy i tak naprawdę nic nie zmieniło się od tamtego spotkania wiele lat temu w parku. Nasze serca nie pokochały nikogo czekając cierpliwie na siebie. Wiemy, że czas nie ma znaczenia, tak jakby nie istniał. Oboje jesteśmy „starymi duszami”, a miłość, która łączy nasze serca traktujemy jak najpiękniejszy prezent od Wszechświata, inspirującą siłą, cudowną energią, dzięki której wznosimy się coraz wyżej... Choć jestem daleko od niego, ale duszami jesteśmy ze sobą i nawet na odległość fizyczną nasze dusze są razem.



Był to pierwszy seans, w którym pani Jolanta widziała siebie w okresie swojej młodości, ok. 18 roku życia na spotkaniu z mężczyzną, którego bardzo kochała w pałacowym parku. W drugim seansie rozpoznaje siebie, jako dojrzałą już kobietę w towarzystwie nastoletniej dziewczynki. Oto relacja z następnego seansu pani Jolanty; Pojawia się obraz ulicy w dużym mieście. To prawdopodobnie jest Francja. Miasto tętni życiem. Jest głośno i kolorowo. Kobiety w długich sukniach i wierzchnich okryciach... Na głowach duże kapelusze. Stroje są bogate i takie romantyczne. Gwar, śmiech, przejeżdżające powozy. Pokrzykujący gazeciarze roznoszący popołudniowe wiadomości. Dzień jest słoneczny, taki wczesno-jesienny. Jeszcze jest ciepło, ale powietrze już takie ostrzejsze. Kiedy obserwuję tę ulicę mam wrażenie spokoju i radości. Teraz zauważam kilkunastoletnią dziewczynkę. Ma może 14 lub 16 lat. Otwiera duże szklane drzwi z mosiężną klamką i wbiega do cukierni. Jest wesoła,

uśmiechnięta. Takie żywe srebro. Śliczna. Ma temperament. Kręci się jak fryga. Sprzedawczyni podaje jej karton zapakowany w kolorowy papier. W środku są jakieś słodczyce, praliny. Były wcześniej zamówione. Nastolatka jest szczęśliwa, chwilę rozmawia, po czym lekko wybiega z cukierni na ulicę. Teraz widzę powóz, który czeka na ulicy. Jeszcze nie wiem, kim jest ta dziewczynka. Powóz jest okazały, połyskujący czarno, zaprzęgnięty w szóstkę koni. Ma jakieś inicjały. Stangret otwiera drzwiczki powozu i młoda osobka sadowi się wygodnie w środku. Wybicia wewnątrz są zielone obszyte frędzlami w kolorze starego złota. W powozie siedzi kobieta, bardzo ładna. Ma może 34- 36 lat. Kobieta jest wytwornie ubrana. Sprawia wrażenie dumnej i pewnej siebie osoby. Teraz czule spogląda na nastolatkę. Bardzo ją kocha. Zwraca jej uwagę, ale widać, że strofuje ją tylko dla formy, ponieważ tak bardzo przypomina ją samą z okresu młodości. Teraz uświadamiam sobie, że ta młoda kobieta to jestem ja, a dziewczynka jest moja córka. To niesamowite uczucie dowiedzieć się, że miałam córkę. W obecnym życiu nie mam, choć w sercu jest niewytlumaczalna tęsknota za córką. Ona jest jak gwiazdka na niebie. Piękne włosy, usta i śliczne oczy. To prawdziwy wulkan. Kobieta spogląda teraz w okno powozu obserwując ulicę. Lubi ten gwar, pośpiech, lubi Francję. Jest spokojna i bardzo szczęśliwa, gdy myśli o córce. Dała znać stangretowi i powóz rusza. Mijają zatłoczone uliczki i wyjeżdżają z ruchliwego centrum. Kobieta uśmiecha się do swoich myśli. Dzisiejszy wieczór będzie wyjątkowy. Bo to wyjątkowy dzień.. Teraz pojawia się obraz podjazdu rezydencji czy pałacyku. Słychać żwir pod kołami. Powóz zatrzymuje się przed głównym wejściem. Podbiega służba i otwiera drzwi powozu. W tym momencie zauważam, że dziewczynka ma na szyi zawieszony puzderko na łańcuszku w kształcie serca. Poznaję to puzderko. Wracają wspomnienia, cudowne, pełne emocji. Przed oczami pojawiają się obrazy sprzed kilkunastu lat. Znam to miejsce. Pałacowy park, ze żwirowymi alejkami, ten sam, który roztacza się wokół rezydencji. Kryje wiele tajemnic i tę jedną najważniejszą tajemnicę mojego życia. Siedemnaście lat temu biegłam po jego alejkach, na ukradkowe spotkanie z ukochanym mężczyzną, szczęśliwa jak nigdy wcześniej. To serduszek dostałam od niego. Dzisiaj ma je na szyi moja ukochana córka. Na pamiątkę szalonej i wiecznej takiej na zawsze. Teraz widzę jak kobieta spokojnie i wytwornie wysiada z powozu, kierując się do głównego wejścia pałacu. Wydaje dyspozycje służbie. Dzisiejszego wieczoru odbędzie się przyjęcie w wielkiej sali. To jest dzień urodzin jej córki. Ma 16 lat. Będą najbliżsi, przyjaciele i będzie też ON. Kobieta uśmiecha się i idzie do swojego buduaru przebrać się. Widzę piękne wnętrza, bardzo bogate, wiele komnat, cenne wazy na korytarzach. Ta kobieta jest żoną generała armii francuskiej, jednego z najważniejszych postaci ówczesnej Francji. Człowieka, dla którego polityka jest najważniejsza. Siada przed rzeźbioną toaletką, poprawia fryzurę, zakłada wieczorowa biżuterię. Zamyśla się spoglądając w lustro. Ma ciemne, głębokie oczy, momentami zbyt poważne spojrzenie. Teraz pojawia się obraz pięknej komnaty. Na jej środku stoi bardzo długi stół, pełen wykwintnych dań podanych na srebrach. Stół przybrany jest bukietami kremowych róż. Kryształowe rzeźbione szkło, staranne ornamenty na zastawie. To jest przyjęcie urodzinowe młodej dziewczynki, jej 16-ste urodziny. Są wszyscy zaproszeni goście, sama śmietanka towarzystwa. Wielu mężczyzn w mundurach, wytwornie ubrane towarzyszące im kobiety. Siedzą przy stole, rozmawiają. Jest gwarno i wesoło. Teraz zauważam najważniejszą osobkę wieczoru. Ma na sobie sukienkę w najpiękniejszych odcieniach różu, jak zwykle jest szczęśliwa i roześmiana. Teraz widzę starszego, może 60-cio letniego mężczyznę, ubranego w mundur generalski. To jest mój mąż. Ma chłodne spojrzenie, takie przenikliwe. Zajęty jest rozmową z dwoma mężczyznami. Rozmawiają o polityce. Moje spojrzenie wędruje w kierunku JEGO. Oboje wiemy, że ten wieczór właśnie dla nas jest wyjątkowy. Gdy nasze spojrzenia spotykają się cały świat zaczyna wirować tak jak kilkanaście lat temu, a mnie ogarnia szalone pożądanie. Kocham Go tak samo jak wtedy, gdy w jego mocnych ramionach przeżywałam najpiękniejsze chwile. Mężczyzna podchodzi do mnie, wyciągam rękę do niego a on otula mnie swoim miękkim spojrzeniem. Oboje jesteśmy szczęśliwi. Ciągłe jest przystojny i pociągający. Jest ważną osobą, bywa w pałacu regularnie, zaangażowany w politykę. Nachyla się lekko i szepce: „ma Twoją urodę”. „I twój temperament”- odpowiadam mu śmiejąc się. Bardzo lubi, gdy się śmieję. Nasza córka to tajemnica mojego życia. Najśladza. Nigdy w tamtym życiu nie mogliśmy być razem oficjalnie, przyrzekliśmy wiece sobie spotkać się w innym życiu. I stało się. Znam energię tego mężczyzny w tym życiu. Spotkaliśmy się ponownie. Nasze dusze rozpoznały się, serca kochają...



Jak wynika z obu seansów karma z poprzednich wcieleń ma wpływ na obecne życie. Tak stało się, że dusze w tym wcieleniu spotkały się. Nie w okresie młodości, tylko w okresie pełnej dojrzałości, w czasie, kiedy nastąpiło rozstanie w poprzednim życiu. Po to, aby zakończyć realizację karmicznych powiązań. Wcielamy się, więc w taki sposób, by móc realizować dalszą część życia z poprzednich wcieleń i dzięki temu doskonalić swój charakter i mieć szansę zaistnienia na wyższym poziomie duchowego rozwoju, czyli samoświadomości. Dzięki potędze, miłości i woli stajemy się mistrzami duchowej ewolucji i kreatorami świata.

Opis seansu reinkarnacyjnego bardzo ciekawy i barwny, a temat interesujący, dlatego dzielę się nim z Czytelnikami. Również im pozostawiam komentarz. . Jak potoczy się dalej życie pani Jolanty, przeznaczenie czy świadomy wybór zadecyduje o jej losie?

Czy swoje obecne życie spędzi u boku mężczyzny, którego kocha? Czego oboje mają nauczyć się w tej rzeczywistości, czego tym razem mają doświadczyć ich dusze? Poniższa sentencja, którą zadedykowała pani Jolanta swojemu mężczyźnie chyba trafnie odpowiada na to pytanie. Zachęcam do uważnego przeczytania.

*„W dniu,
w którym Cię znów spotkałam...
Wzięłam delikatnie za rękę
i cierpliwie prowadzę...
do Ciebie przez Ciebie samego
Do dnia, w którym poczujesz i zrozumiesz,
że ja tylko podniosłam lustro
i pokazałam Ci Twoje serce,
które zawsze było pełne ...miłości”.*

Czy to ich serca podejmą decyzję? Czy życie podejmie ją za nich. Czas pokaże.

*„Biedny jest ten, kto bał się zaryzykować.
Być może nigdy się nie rozczaruje, nie przeżyje zawodu, ani nie pozna goryczy cierpienia, jak ci, którzy mają
odwagę marzyć”*

Paulo Coelho

To my sami jesteśmy autorami, reżyserami i aktorami naszego życia i sami gramy w nim główną rolę. To my własnymi uczynkami i postawami tworzymy predyspozycje do pozytywnych, negatywnych i neutralnych zdarzeń życiowych. A swojej odpowiedzialności za życie nie możemy przenosić na innych, Boga, czy też nieokreśloną boską siłę. Znajomość poprzednich wcieleń nie dla wszystkich jest potrzebna. Niektórzy nie powinni tracić czasu na poznawanie poprzednich wcieleń, ponieważ ich problemy są związane z dzisiejszym życiem, a nie z odległą przeszłością. Znajomość praw rozwoju duchowego, reinkarnacji i karmy, nie jest koniecznym warunkiem do rozwoju i życiowego spełnienia.

Andrzej Kaczorowski

Kontakt: 601 997 017, e-mail: poczta@hipnolog.pl, www.hipnolog.pl